



ALONZO TREVIER JONES

NASZ BÓG JEST
OGNIEM
TRAWIĄCYM

ALONZO TREVIER JONES

NASZ BÓG JEST
OGNIEM
TRAWIĄCYM

Tytuł oryginału: „Our God is Consuming Fire”

Kazanie wygłoszone przez A.T. Jones’a
w Battle Creek Tabernacle, 22.10.1898 roku,
a następnie opublikowane
w „Review and Herald”, 24.01 – 7.02.1899 roku.

Tłumaczył: Mikołaj Manzett-Leszczyński
Redaktor techniczny: Leszek Wierzbicki

Wydawnictwo „Poselstwo Wyzwolenia”
43-400 Cieszyn
ul. Majowa 141
tel. 033/8515653

Cieszyn, listopad 2006 r.

Wstęp

Duch Proroctwa mówi nam: „Bóg nigdy nie jest wykonawcą wyroku nad przestępcami, lecz tych, którzy odrzucają Jego łaskę, pozostawia własnemu losowi” (WB.31 w.III 34 w.VII lub 27 w.VIII). Bóg chce objawić się ludzkości w swojej chwale, która dla jednych będzie rozkoszą wybawienia, a dla tych, którzy nie chcieli przyjąć słowa żywota, będzie ogniem trawiącym.

W książce „Życie Jezusa”, Bóg, przez swoją służebnicę, mówi nam: „Dla grzechu, gdziekolwiek on jest – »Bóg nasz jest ogniem trawiącym« (Hebr.12,29). Duch Boży wytrawi grzech tkwiący w tych wszystkich, którzy poddali się Jego mocy. Ale jeżeli człowiek przylgnie do grzechu, wówczas identyfikuje się z nim. Wtedy chwała Boga, która niszczy grzech, musi zniszczyć także i ich. Jakub po całonocnych zmaganiach z Aniołem zawołał: »Oglądałem Boga twarzą w twarz, a jednak ocalało życie moje« (1Moj.32,30). Grzech Jakuba wobec Eza-wa był wielki, ale Jakub okazał skruczę. Wina została mu przebaczona, a grzech zmyty, dlatego był w stanie znieść objawienie Bożej obecności. Kiedykolwiek przed Bogiem pojawiali się ludzie dobrowolnie oddani złu, byli niszczeni. Grzeszników przy powtórny przyjsciu

»Pan Jezus zabije tchnieniem ust swoich i zniweczy blaskiem przyjscia swego« (2Tes.2,8). Światło chwały Boga, udzielające życia sprawiedliwym, będzie śmiertelne dla grzesznych» (ŻJ 70 w.II lub 67 w.VIII; popr.wg oryg.).

Niniejsza broszura brata A.T. Jones'a jest kazaniem opartym na tej myśli. Wolą Bożą jest, aby Jego lud został odpowiednio przygotowany na przyjscie Pana w chwale, oraz, aby ta chwala objawiła się w charakterze Jego ludu. Bóg pragnie oczyścić swoje Imię z zarzutów, które wysunął diabeł. Oskarża on Najwyższego o to, że nawet Jego moc nie jest w stanie podnieść upadłego rodzaju ludzkiego i że chcąc zniszczyć grzech, Bóg musi wytracić całą ludzkość. Niech Bogu będą dzięki za to, że przewidział wszystko i obdarował nas swoim miłosierdziem, w którym możemy uchwycić się nadziei na to, że Pan przepławi nas i przygotowuje na dzień swojego przyjscia. Ludzkość została wielce zaszczycona tym, że będzie uczestniczyć w ostatecznej manifestacji chwały Najwyższego. Komentując pierwsze trzy wersety trzeciego rozdziału księgi Malachiasza, Bóg przez Ducha Proroctwa poucza nas:

„Wszystko w naszym charakterze, co nie może wejść do miasta Bożego, zostanie potępione. Jeśli poddamy się Pańskiemu oczyszczaniu, wszelkie śmieci i zanieczyszczenia zostaną zniszczone. Jako wybrańcy Pana, przyjmujemy stosowne światło na nasz czas i nie będzie-

my wywyższać samych siebie. Nie będziemy tworzyć wzorca, dla sprawdzania naszych własnych charakterów, gdyż Pan dał jeden Wzorzec, którym może być zmierzony każdy charakter. Nie ma innego wzorca dla biednego, a innego dla bogatego; wszyscy będą sprawdzeni przez Prawo, które nakazuje nam miłować Boga nade wszystko, a naszych bliźnich, jak siebie samych. Ci, którzy zdobywali skarby dla nieba mają je złożone tam w górze. Bóg daje nam światło i sposobności, abyśmy się uczyli od Jezusa; abyśmy byli podobni do Niego w duchu i charakterze; przy tym jednak nie możemy dostosowywać się do żadnego z ludzkich wzorców. Do serc mamy przyjmować Prawdę Bożą, aby ona mogła uporządkować życie i ukształtować charakter...

„W tych wierszach [Mal.3,3-4] opisany jest oczyszczający i uszlachetniający proces, jakiego dokonuje Pan Zastępów w sercach ludzi. Proces ten jest najbardziej bolesnym procesem dla duszy ale tylko dzięki niemu mogą zostać usunięte wszelkie zanieczyszczenia. Koniecznie musimy przejść tę próbę, gdyż dzięki niej bardziej zbliżymy się do naszego niebiańskiego Ojca i w posłuszeństwie Jego woli, będziemy mogli złożyć mu ofiarę w sprawiedliwości.

„Mistrz widzi w nas wszystko to, co wymaga oczyszczenia dla Jego Królestwa w niebie. Nie pozostawi nas w ogniu, abyśmy zostali całkowicie spaleni. Niczym

ten, który oczyszcza srebro, patrzy na swoje dzieci podane procesowi oczyszczania, czekając, aż zobaczy, że odbijamy Jego podobieństwo. Chociaż często czujemy wokół siebie płonący ogień pokus i wydaje nam się, że zostaniemy całkowicie spaleni, to jednak otaczająca nas troskliwa miłość Boża w tych momentach, jest tak samo wielka, jak w czasach, gdy byliśmy od tych [doświadczeń] wolni i tryumfowali w Nim. Ogień ten ma nas oczyścić, a nie pochłonąć. Bóg w Swojej opatrności doświadcza nas i oczyszcza, jak synów Lewiego, abyśmy mogli składać Mu ofiary w sprawiedliwości” (7ABC 220).

„Chwała Jego oblicza, która jest życiem dla sprawiedliwych, będzie dla niesprawiedliwych trawiącym ogniem. Ponieważ grzesznicy wzgardzili miłością i zlekceważyli łaskę, nie będą mogli uniknąć zagłady” (ŻJ 468 w.II lub 427 w.VIII; popr.wg oryg.).

„Kiedy duch świętości i doskonałej miłości obficie wypełni serca tych, którzy wyznają Imię Chrystusowe, będzie to [dla nich] niczym ogień roztapiający, trawiący żużel i rozpraszający ciemności” (1T.232).

„A tak sprawiedliwi będą wysławiać Imię Twoje, a szczerzy będą mieszkać przed obliczem Twoim” (Ps.140,14 BG).

Wydawcy

Nasz Bog jest ogniem trawiącym

Pan przychodzi w mocy i wielkiej chwale

Pan przychodzi! Przychodzi z mocą i wielką chwałą. „Bóg nasz jest ogniem trawiącym”. A o czasach i porach nie potrzeba wam mówić, bo sami doskonale wiecie, iż dzień Pański przyjdzie jak złodziej w nocy. Bo gdy będą mówić: pokój i bezpieczeństwo – wtedy przyjdzie na nich nagła zagłada i nie umkną. I jakkolwiek prawdą jest, że o czasach i porach nie potrzeba wam mówić, to jednak jest coś związanego z Jego przyjściem, o czym powinno się powiedzieć i nad czym powinniśmy rozmyślać przez cały czas – to jest, o rezultacie Jego przyjścia; jako, że przyjdzie On „w ogniu płomienistym, wymierzając karę tym, którzy nie znają Boga, oraz tym, którzy nie są posłuszni ewangelii Pana naszego Jezusa. Poniosą oni karę: zatracenie wieczne, oddalenie od oblicza Pana i od mocy chwały Jego” (2Tes.1.8–9).

I znów jest napisane: „A wtedy objawi się ów niegodziwiec, którego Pan Jezus zabije tchnieniem ust swoich i zniweczy blaskiem przyjścia swego” (2Tes.2.8). A zatem, kiedy przyjdzie On w swej chwale, będzie to

„trawiąca” chwała, spalająca doszczętnie wszystkich bezbożnych, to jest wszystkich tych, w których będzie nieprawość.

Znowu jest napisane: „Oto nadchodzi dzień Pana, okrutny, pełen srogości i płonącego gniewu, aby obrócić ziemię w pustynię, a grzeszników z niej wytępić... I nawiedzę okręg ziemski za jego złość, a bezbożnych za ich winę (Iz.13.9,11). A „któż będzie mógł znieść dzień przyjścia jego? I kto się ostoi, gdy on się okaże?” (Mal.3.2 BG). Oto jest pytanie! Skoro jest On „ogniem trawiącym” i skoro, gdy przyjdzie, ujrzymy Go takim, jakim jest, to będziemy musieli spotkać się z tym „trawiącym ogniem”, którym On jest, a nie ma od niego ucieczki.

W czasie Swojego przyjścia nie będzie miał względu na osoby, dokładnie tak, jak nie miał go wcześniej. „Albowiem u Boga nie ma względu na osobę” (Rzym.2,11). I tak pewnie, jak jest pewnym to, że jest On tym, kim jest i że przyjdzie tak, jak chce, i pewnym jest, że zobaczymy Go takim, jakim jest, tak samo pewne jest i to, że my wszyscy – każdy z nas – będziemy potraktowani zgodnie z tym, jakimi jesteśmy. W tym dniu nie będzie już zmiany charakteru, nie będzie już miejsca na zmianę w nas!

To nie z powodu ludzi, jako takich objawi się Boża zapalczliwość

Zarówno w tym dniu, jak i w każdym innym, to nie z powodu ludzi jako takich, objawia się Boża zapalczliwość – to z powodu grzechów ludzkich i tylko nad tymi, którzy identyfikują się z własnymi grzechami. „Bo gniew Boży objawia się z nieba”, nie przeciwko wszystkim bezbożnikom i nieprawym, ale „...przeciwko wszelkiej bezbożności i nieprawości ludzi” (Rzym.1.18). I tylko wtedy, gdy człowiek przylgnie do swej bezbożności, gdy „przez nieprawość nakłada Prawdzie pęta” (BT), tylko wtedy stanie się to, że gniew Boży objawi się z niebios na nim; a nawet wtedy nie stanie się to w pierwszej kolejności wobec człowieka, ale z powodu grzechu, do którego tenże człowiek przylgnął i nie chce go opuścić. A skoro taki jest jego wybór, trzymając się go kurczowo, człowiek musi ponieść konsekwencje swojego wyboru wtedy, kiedy przyjdzie czas zapłaty. Dlatego tak jest napisane i przytoczę to jeszcze raz: „Albowiem gniew Boży z nieba objawia się przeciwko wszelkiej bezbożności i nieprawości ludzi, którzy przez nieprawość tłumią prawdę” – którzy krępują prawdę, którzy odpychają prawdę.

Kontynuujmy zatem od miejsca, w którym ostatnio skończyliśmy – „A wtedy objawi się ów niegodziwiec,

którego Pan Jezus zabije tchnieniem ust swoich i zniweczy blaskiem przyjscia swego. A ów niegodziwiec przyjdzie za sprawą szatana z wszelką mocą, wśród znaków i rzekomych cudów, i wśród wszelkich podstępnych oszustw wobec tych, którzy mają zginąć, ponieważ nie przyjęli miłości prawdy, która mogła ich zbawić. I dlatego zsyła Bóg na nich ostry obłęd, tak iż wierzą kłamstwu, aby zostali osądzeni wszyscy, którzy nie uwierzyli prawdzie, lecz znaleźli upodobanie w nieprawości” (2Tes.2,8-12). „...nie uwierzyli prawdzie”. Wiedzieli o niej, została im przedstawiona, ich serca szeptały im, że to jest Prawda, Duch Boży powiedział im, że to jest Prawda, ich sumienia przyznały jej rację we wszystkim, ale oni nie uwierzyli Prawdzie, „znaleźli upodobanie w nieprawości” oraz stłamsili i odepchnęli Prawdę w nieprawości i z tej przyczyny gniew Boży objawia się z niebios i poraża ich.

Zatem, jak stwierdzono wcześniej, gniew Boży nie jest skierowany w pierwszej kolejności na nich, ale raczej na te rzeczy, w których się kochają, na to, do czego przyłgnęli i od czego nie chcą być odłączeni. Aż w końcu, owego wielkiego dnia, gdy ustanowiony będzie sąd, a po prawicy i lewicy stać będą wszyscy ludzie, którzy kiedykolwiek żyli, ci z lewej strony odejdą „w ogień wieczny zgotowany” – nie im, ale „diabłu i jego aniołom” (Mat.25,41). Pan uczynił wszystko, aby żaden

człowiek nie doświadczył tego ognia. Syna swego dał, aby ich ocalić, aby nigdy nie zaznali tych płomieni. Ogień ten, nie im był zgotowany. Pan nie pragnie, aby ci ludzie zostali straceni, ale oni muszą iść w ten ogień dlatego, że tam jest towarzystwo, które sami sobie wybrali, tam jest miejsce, z którym się złączyli i od którego nie chcieli się oddzielić. Dlatego Pan mówi: „Idźcie precz ode mnie, przekłęci, w ogień wieczny, zgotowany diabłu i jego aniołom” (Mat.25,41).

Ogień wieczny nie został zgotowany dla ciebie

Nie tobie został ów ogień zgotowany. Bóg w tym dniu – Pan Jezus Chrystus w tej godzinie – kiedy te słowa zostaną wypowiedziane, będzie tak samo przepelniony smutkiem, jak był nim przepelniony w godzinie męki na krzyżu. Będzie tak samo przepelniony smutkiem, że ci ludzie muszą iść w owo miejsce, które nie było im zgotowane. Nie sprawia Mu żadnej przyjemności to, że ktokolwiek się tam znajdzie. Wszyscy, którzy tam będą, znajdą się tam z powodu grzechu, z którym nierozwralnie się spoiłi. A ponieważ ich wybór był nieodwołalny, otrzymają po prostu w pełni to, co w gruncie rzeczy sami wybrali. Zawsze mieli wybór, dokonali go, przyłączyli się do niego, a kiedy ponosić będą konsekwencje własnego wyboru, doprawdy, nie będzie miejsca na

narzekania. Bóg uczynił wszystko co mógł, ale oni nie chcieli tego przyjąć.

Tak więc faktem jest, że Pan nie pragnie, aby cokolwiek z tego przyszło na jakiegokolwiek człowieka, jednak, ponieważ „Bóg nasz jest ogniem trawiącym”, w taki też sposób musi przyjść. Będąc ogniem trawiącym i przychodząc takim, jakim jest, przychodzi On wśród płomieni ognistych, aby nawiedzić nieprawość zgodnie z należnością, a każdego, kto złączył się z nieprawością spotka taki właśnie los.

„...wymierzając karę tym, którzy nie znają Boga” (2Tes.1,8). Mieli możliwość poznać Boga. Wielu wyznawało, że znają Boga, ale zaparli się Go swoimi uczynkami. Mieli kształt pobożności – wyznanie – ale zaparli się mocy tkwiącej w tej pobożności. Znacze te słowa: „A to wiedz, że w dniach ostatecznych nastaną trudne czasy: Ludzie bowiem będą samolubni, chciwi, chępliwi, pyszni, bluźnierczy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, bezbożni, bez serca, nieprzejednani, przewrotni, niepowściągliwi, okrutni, nie miłujący tego, co dobre, zdradzieccy, zuchwali, nadęci, miłujący więcej rozkosze niż Boga, którzy przybierają pozór pobożności, podczas gdy życie ich jest zaprzeczeniem jej mocy; również tych się wystrzegaj. Albowiem z nich wywodzą się ci, którzy wdzierają się do domów i usidlają kobiety opanowane przez różne pożądliwości... nie

wytrzymujący próby wiary” (2Tym.3.1–6,8). A zagłada przychodzi na nich nie dlatego, że nie mieli szans, ale dlatego, że wzgardzili wszystkimi szansami jakie mieli; nie dlatego, że nie mieli możliwości poznania Boga, ale dlatego, że odrzucili wszelką sposobność, jaką kiedykolwiek Bóg im dawał, by mogli Go znaleźć i poznać, gdy im się objawiał.

U Boga wszystko jest jasne. Wszak Jezus powiedział: „A jeśli by kto słuchał słów moich, a nie przestrzegął ich, Ja go nie sądzę; nie przyszedłem bowiem sądzić świata, ale świat zbawić. Kto mną gardzi i nie przyjmuje słów moich, ma swego sędziego” (Jan 12,47-48).

Wybierz życie w miejsce śmierci

Pozwól, że teraz dowiemy się kto jest tym sędzią. Nie jest nim Chrystus; On sam mówi, że nim nie jest. Ani nie jest nim Bóg. Chrystus powiedział: „A jeśli by kto słuchał słów moich, a nie przestrzegął ich, Ja go nie sądzę...”; On nie jest tym sędzią. Ale jest taki sędzia, który sądzi i myślę, że możemy go odnaleźć. Spójrzcie znowu: „A jeśli by kto słuchał słów moich” (Jan 12,47). To słowo jest Słowem Bożym. To jest Boże Słowo żywota, ponieważ jest to słowo Boga. Boże Słowo żywota jest żywotem wiecznym, ponieważ żywot Boga jest wieczny. Mamy tu zatem do czynienia ze słowem wiecznego

żywota. To słowo jest wypowiedzianym słowem. Wszyscy ludzie je słyszą. „A jeřliby kto słucał słów, a nie przestrzegaał ich” oraz „Kto mną gardzi i nie przyjmuje słów moich” (w.48) – owo słowo będaće słowem żywota, kiedy dociera do was, czy do mnie, czy do innego człowieka, przynosi żywot wieczny wam, mnie, czy innemu człowiekowi. W „słowach żywota wiecznego”, żywot wieczny przychodzi do tego, do którego dociera słowo. Gardząc słowem, gardzi życiem wiecznym. A wybierając wzgardę dla życia wiecznego, wybiera wieczną śmierć. Jest to własny wybór człowieka, kiedy odrzuca on ten żywot wieczny, a odrzucając go, tym samym wybiera śmierć.

Zatem kiedy ta śmierć, którą wybrał, dopada go – któż ją na niego nałożył? Kto uznał go za godnego śmierci? Kto go osądził? Kto skazał go na śmierć? – Tylko on sam siebie. Nikt inny nie może być brany tu pod uwagę. Bóg uczynił wszystko, co mógł; przedłożył mu życie wieczne; otoczył człowieka wszelkiego rodzaju pobudkami czy perswazjami, byleby tylko je przyjął; uczynił je atrakcyjnym, zostało ono przyozdobione i uczynione tak pięknym, jak tylko Boża prawda może zostać uczyniona, by człowiecze serce ją przyjęło; Duch Boży powiedział mu: „To jest słuszna rzecz, to jest Prawda”, ale on znalazł „upodobanie w nieprawości”. Odrzucił słowo, a odrzucając słowo żywota wiecznego, odrzucił

żywot wieczny, a tym samym wybrał wieczną śmierć. Zatem otrzymując wieczną śmierć, nie otrzymuje nic więcej ponad to, co sam wybrał. On sam zaliczył się w poczet zasługujących dokładnie na to, co ich spotka.

Kiedy Paweł i Barnaba przebywali w Antiochii, a Żydzi sprzeciwiali się i bluźnili przeciw tym rzeczom, które Paweł i Barnaba głosili poganom, mężowie ci stanęli śmiało i rzekli: „Wam to najpierw miało być opowiadane Słowo Boże, skoro jednak je odrzucacie i uważacie się za niegodnych życia wiecznego, przeto zwracamy się do pogan” (Dz.Ap.13,46). Zauważcie, że nie zostało powiedziane, że „uważamy was za niegodnych życia wiecznego”. Nie, to wy „uważacie się za niegodnych życia wiecznego”. Każdy człowiek, którego dosięga zniszczenie, sam wydaje na siebie ten wyrok.

W całym Piśmie Świętym można znaleźć tę myśl – to nie przeciw osobie, ale przeciwko temu, do czego ta osoba się przywiązała, objawia się gniew Boży. Zatem, jako że Bóg karze przede wszystkim grzech, ponieważ jego zapalczywość objawia się przeciwko bezbożności i nieprawości, a uczynił On wszystko co mógł, by oddzielić ludzi od grzechu, w takim razie w ów „dzień zapalczywości”, w którym przyjdzie i objawi się światu, a świat ujrzy Go takim, jakim jest, to nadal tylko i wyłącznie grzech będzie tym, co przywodzi Bożą karę.

Bóg obiecał – wybierz Chrystusa, a nie zginiesz

Cóż więcej uczynić mógł Bóg, ponad to, czego dokonał, by usunąć grzech? Dał swojego jednorodzonego Syna. Chrystus oddał samego siebie, by każdy, kto weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny. On wstawia się za każdą duszę, która wierzy, że nie zginie. Słowo Boże nie mówi – co zbyt często jest błędnie interpretowane – „że tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy kto weń wierzy, »mógł nie zginąć«”, lecz mówi: „nie zginął, ale miał żywot wieczny”...

Bóg dając swego Syna, ustanowił w tym darze wieczną możliwość, by każda dusza została uratowana. A dzieje się tak dlatego, że to, czy ktoś zostanie zbawiony zależy od tego, co on sam wybiera. Pan nie zbawi nas wbrew naszej woli. Bóg zapewnił każdemu z nas taką możliwość w darze Chrystusa, abyśmy zostali zbawieni. To od nas zależy, czy wybieramy zbawienie, które Pan nam zaoferował; czy bierzemy krzyż i czy przyjmujemy treści, w których daje On nam tę pewność.

Ale kiedy ktoś wybiera Chrystusa i wierzy w Niego, już nie istnieje więcej „mógł” w tej kwestii. Nadchodzi pewność. Dlatego wiersz, w którym ta pewność jest zawarta, brzmi: „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny.” Wiara w Je-

zusa Chrystusa usuwa precz wszelkie „być może”, jakie kiedykolwiek mogłoby się tam znaleźć i ustanawia w tym miejscu absolutną pewność. Tak więc do każdej duszy, która wierzy w Jezusa, Bóg mówi, ślubując: „nie zginiesz”. Do każdej duszy w świecie, nieważne jak grzesznej, Boże poselstwo mówi o tym, że Bóg postanowił, ustalił i zatwierdził, że żadna dusza wierząc pewnie w Jezusa Chrystusa „nie zginie”. To dobra oferta. Nieskończenie uczciwa i nieskończenie wspaniałomyślna. Tak uczciwa i wspaniałomyślna jak sam Bóg!

Krzyż Chrystusa daje wolność od grzechu

Zniszczenie grzechu jest jedyną drogą do zbawienia. „Będzie nazwany Jezus; albowiem On zbawi lud swój od grzechów ich” (Mat.1,21 BG). Zatem z chwilą, gdy przyjmuję Jego ofertę tak pewnie, jak wierzę w Chrystusa – „nie zginę”. Lecz w tym przyjmuję również warunek, mówiący o tym, że porzucę grzech. Zgadzam się na to i wyrażam swą wolę, aby oddzielono mnie od grzechu i na to, że się od niego odseparuję. Posłuchaj: „Wiedząc to, że nasz stary człowiek został wespół z nim ukrzyżowany, aby grzeszne ciało zostało unicestwione”. Zatem celem krzyża Chrystusowego jest unicestwienie grzechu. Nigdy o tym nie zapomnijcie. Szybko uchwycie się tego na zawsze: krzyż Jezusa Chrystusa – ukrzy-

zowanie Jezusa Chrystusa – ma na celu zniszczenie grzechu. Dzięki niech będą Panu, że ten cel zostanie osiągnięty. Przeczytajmy zatem cały werset: „Wiedząc to, że nasz stary człowiek został wespół z nim ukrzyżowany, aby grzeszne ciało zostało unicestwione, byśmy już nadal nie służyli grzechowi” (Rzym.6,6). Zawarta jest w nim nie tylko myśl o zniszczeniu grzechu, ale i o wyzwoleniu się od jego niewoli. „Albowiem grzech nad wami panować nie będzie” (w.14). Pójdźmy za tą myślą, pokrótce śledząc cały ten rozdział. Zawarty jest w nim bowiem cały świat chrześcijańskiego zwycięstwa i radości. „Kto bowiem umarł, uwolniony jest od grzechu” (w.7). Kto jest ukrzyżowany, kto przyjął śmierć Jezusa Chrystusa i jest ukrzyżowany z Nim, jest tym, który uwolniony jest od grzechu. „Jeśli tedy umarliśmy z Chrystusem, wierzymy, że też z nim żyć będziemy” (w.8). Ale gdzie On żyje? Czy w grzechu? Nigdy to nie miało miejsca. Tak więc, jak pewne jest to, że żyjemy z Nim, tak pewne jest, że żyjemy z Nim wolni od grzechu.

„Wiedząc, że zmartwychwzbudzony Chrystus już nie umiera, śmierć nad nim już nie panuje” (w.9). Śmierć nie mogła utrzymać panowania, które posiadała. A posiadała je z tego względu, że On oddał samego siebie pod jej panowanie; ale śmierć nie mogła Go zatrzymać, bo był On oddzielony od grzechu. Z tego samego powodu,

śmierć nie może zatrzymać nikogo innego; nawet jeśli panuje, nie może zatrzymać człowieka uwolnionego od grzechu. „Podobnie i wy uważajcie siebie za umarłych dla grzechu, a za żyjących dla Boga w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. Niechże więc nie panuje grzech w śmiertelnym ciele waszym, abyście nie byli posłuszni pożądliwościom jego, i nie oddawajcie członków swoich grzechowi na oręż nieprawości, ale oddawajcie siebie Bogu jako ożywionych z martwych, a członki swoje Bogu na oręż sprawiedliwości. Albowiem grzech nad wami panować nie będzie” (w.11-12).

Apostoł mówi tu, że grzech nad wami panować nie będzie. Zatem nie zezwalajcie grzechowi rządzić w waszym ciele, w waszych członkach. A idąc dalej: „Czyż nie wiecie, że jeśli się oddajecie jako słudzy w posłuszeństwo, stajecie się sługami tego, komu jesteście posłuszni, czy to grzechu ku śmierci, czy też posłuszeństwa ku sprawiedliwości?” (w.16). A w następnym wierszu czytamy: „Lecz Bogu niech będą dzięki, że wy, którzy byliście sługami grzechu, przyjęliście ze szczerego serca zarys tej nauki, której zostaliście przekazani, a uwolnieni od grzechu, staliście się sługami sprawiedliwości” (w.17).

Krzyż Chrystusowy daje nie tylko wolność od grzechu, ale czyni człowieka sługą sprawiedliwości. Następny wers mówi nam o tym, że służba sprawiedli-

wości jest „ku poświęceniu”; skutkiem uświęcenia jest żywot wieczny, a bez świętości „nikt nie ujrzy Pana” (Hebr.12,14).

Jest całkowicie jasne zatem, tak jasne jak abecadło, że jedynym prawdziwym przygotowaniem się na przyjście Pana jest oddzielenie się od grzechu. Więc wszystko jedno, czy mówimy o przyjściu Pańskim, czy też głosimy wiele na temat znaków czasu, czy przygotowujemy się na to wydarzenie w jakikolwiek inny sposób, sprzedając wszystko i oddając ubogim – jeśli nie odłączamy się od grzechu, jeśli nie uczyniliśmy tego naszym stałym rozmyślaniem, aby całkowicie być oddzielonymi od grzechu i być sługami sprawiedliwości ku poświęceniu, nie przygotowujemy się tym samym w ogóle na przyjście Pańskie; nasze wyznanie jest całkowitym oszustwem. Możemy nie uważać tego za oszustwo, ale narzucamy je sobie. Może być tak, że przez to zwodzimy sami siebie, ale nie ma to znaczenia; jeśli naszym ciągłym rozważaniem nie jest całkowite oddzielenie od grzechu, nasze wyznanie jest oszustwem.

Wyznanie, że jest się Adwentystą – Adwentystą Dnia Siódmego, wyglądanie przyjścia Pańskiego, głoszenie ludziom, że przyjście Pana jest tuż tuż, obserwowanie znaków czasu – wszystko to jest właściwe, absolutnie i na zawsze właściwe. Ale jeśli to wszystko jest moim udziałem, a brakuje mi tej jednej rzeczy – wyłącznej

ambicji, aby być całkowicie oddzielnym od grzechu i od służby grzechowi – moje wyznanie jako Adwentysty – jest oszustwem; bo jeśli nie jestem oddzielony od grzechu, nie mogę w ogóle wyjść na spotkanie Pana w pokoju. Jeśli zatem moją wyłączną ambicją nie jest oddzielenie od grzechu i od służby grzechowi, w ogóle nie przygotowuję się na przyjście Pańskie!

Zatem dzisiaj należałoby w tym miejscu zadać wszystkim Adwentystom Dnia Siódmego pytanie: czy przygotowujecie się na spotkanie z Panem, którego bez świętości nie ujrzy żaden człowiek? Zapytam was o coś więcej: czy jesteście przygotowani, aby spotkać Pana? A o czasach i o porach nie potrzebujecie, abym wam mówił. Nie ma potrzeby, bym opowiadał wam o tym, jak blisko jest przyjście Pana. Znaki mnożą się na obliczu ziemi; jesteście Adwentystami; wiecie o tym wszystkim; ale właściwą rzeczą, teraz i na zawsze, jest zapytać was: czy jesteście oddzieleni od grzechu? A będąc oddzieleni od grzechu, czy jesteście gotowi na spotkanie z Panem? Bo nasz Bóg jest ogniem trawiącym i nie ma sensu uciekać od tego. On nie jest niczym innym. Nie potrzebujecie rozpieszczać się fantazją, że Pan jest czymkolwiek innym, niż ogniem trawiącym. Oswójcie się z tą myślą. On powiedział, że jest właśnie tym, a im prędzej wy, czy ja, oswoimy się z tą myślą, że Bóg jest ogniem trawiącym, tym lepiej.

Chrystus przychodzi – przychodzi po nas

Chrystus przychodzi – opowiadamy o tym, że to po nas przyjdzie. Przychodzi w ogniu płomienistym, jako ogień trawiący, a ja chciałbym wiedzieć, jakież jest sens mówienia o Jego przyjściu, jeśli nie jesteśmy gotowi na spotkanie Go w tym trawiącym ogniu? Zwiedzeniem dla każdego człowieka będzie nieuważne przejście do porządku dziennego nad tym zagadnieniem, skoro jest to wieczną Prawdą.

Czy nie pamiętacie, że Słowo Boże nie tylko mówi, że Go ujrzymy, ale że ujrzymy Go takim, jakim jest (1Jan 3,2). Oznacza to, że ujrzymy Go jako ogień trawiący – a ja raduję się z tego. Niech będą Panu dzięki! Oto opis Tego, gdy Jan widział Go takim, jakim jest – a widział Go tak, jak i my Go ujrzymy; a co zobaczył? Podam za ledwie kilka opisów: „a oczy jego jak płomień ognisty”, „a nogi jego podobne do mosiądzu w piecu rozżarzonego”, „a oblicze jego jaśniało jak słońce w pełnym swoim blasku”. „I szaty jego... tak lśniące białe, jak ich żaden farbiarz na ziemi wybielić nie zdoła” (Mk.9,3), „a szaty jego... białe jak światło” (Mat.17,2) – przenikliwa biel, trawiąca jasność. To jest On. I to jest On takim, jakim będzie w czasie swego przyjścia, a bez świętości nikt Go nie ujrzy. Bez oddzielenia od grzechu, nikt się nie ostoi!

W takim razie jawi się pytanie dotyczące was i mnie, teraz i po wsze czasy: jak zostaniemy oddzieleni od grzechu i to tak, abyśmy mogli wyjść na spotkanie Tego, który jest ogniem trawiącym? Jak, jak, jak?!

Przypatrzcie się sobie i swojemu zapisowi, a ja spojrzę na siebie i swój zapis. Przyjrzyjmy się tym złym cechom, które w nas mieszkają, walkom, które toczy, pragnieniom, które mamy, by pokonać te obsesje i oddzielić się od wszelkiego zła po to, abyśmy naprawdę mogli być gotowi. Kiedy jest czas na to przygotowanie? W tym krótkim czasie, który upływa między dniem dzisiejszym, a owym dniem Jego przyjścia – czy jest jeszcze na nie czas? A jeśli jest, to kiedy nadejdzie taka chwila, kiedy wy, czy ja, będziemy gotowi i oddzieleni od grzechu, abyśmy byli przygotowani na spotkanie Go w ogniu trawiącym? Odpowiedź brzmi – Nigdy. Ta chwila nigdy, przenigdy nie nadejdzie!

**Zatem czy zostaniemy oddzieleni od grzechu,
czy od Chrystusa?**

Cóż zatem poczniemy? Nie zrozumcie mnie źle. Nie mówię, że nie nadejdzie nigdy chwila, w której moglibyśmy zostać oddzieleni od grzechu. Mówię: spójrzcie na siebie i ja wejrzą w siebie, a zobaczymy jakimi jesteśmy – jak pełni złych rys charakteru i jak niewielki postęp uczynili-

śmy w tej pracy przezwyciężania i zadajmy sobie pytanie: kiedy nadejdzie w końcu czas, w którym wy, czy ja, tak bardzo oddzielimy się od grzechu, abyśmy mogli spotkać Go w ogniu płomienistym? To o tym czasie powiedziałem, że on nigdy, przenigdy nie nadejdzie.

Ale niech będzie błogosławiony Pan! Jest czas na to, aby zostać oddzielnym od grzechu. Nigdy nie nadejdzie taki czas, w którym moglibyśmy wykonać tę pracę SAMODZIELNIE, ale już jest czas, WŁAŚNIE TERAZ, by zostać oddzielnym od grzechu. Czas na oddzielenie się od grzechu jest po prostu TERAZ, a owo „teraz” trwa cały czas, dlatego też Słowo Boże mówi: „Oto teraz czas łaski, Oto teraz dzień zbawienia” (2Kor.6,2). Jedyne Bóg może oddzielić nas od grzechu, On tego dokona, a dokona tego po prostu TERAZ. Błogosławione niech będzie Imię Jego.

To, co każdy powinien zrozumieć, to to, że jedynym sposobem, jaki Bóg oddziela, czy też może oddzielić kogokolwiek od grzechu jest wypławienie poprzez ów trawiący ogień Jego obecności. Zatem jedyną drogą, na której wy, czy ja możemy kiedykolwiek zostać oddzieleni od grzechu, by spotkać się z Bogiem – jakim On jest, w ogniu płomienistym, którym On jest – w ów wielki dzień, jest spotkać Go DZISIAJ takim, jakim jest, w tym trawiącym ogniu, którym On jest. Jedyne sposobem na to, by być przygotowanym na Jego spotkanie

przy przyjściu w ów wielki dzień, jest spotkać się z Nim w Jego przyjściu dzisiaj. Bo Jego przyjście do człowieka odbywa się w tej chwili i to tak realnie, jak w owym dniu, kiedy przyjdzie do całego świata. „Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was” (Jan 14,18). Ale pamiętajcie, że jeśli On przychodzi do was czy do mnie teraz, lub kiedy przyjdzie do innych ludzi w ów wielki dzień, przychodzi On nie inaczej, niż jako ogień trawiący.

Posłuchajcie: „...jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi” – co dalej mówi? – „wstąpię do niego”. Wspaniale! Bogu niech będą dzięki! A jest On „ogniem trawiącym” i gdy „wstąpi” do was, to owo wstąpienie strawi w was wszelki grzech tak, abyście w czasie Jego przyjścia na obłokach nieba – w ogniu trawiącym – mogli wyjść Mu na spotkanie pełni radości, mimo trawiącego ognia, którym On jest.

W takim razie – czy słyszycie Jego głos? „Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, WSTĄPIE DO NIEGO” (Obj.3,20). Czy naprawdę słyszycie Jego głos? W takim razie otwórzcie drzwi waszego serca na ościernie i zostawcie je na zawsze otwartymi. Powitajcie Go w trawiącym ogniu, w takim, jakim On jest, a ten płonący ogień Jego obecności wytrawi wszelki grzech w każdym z was, gruntownie oczyszczając i przygotowując was na spotkanie z Nim w ogniu trawiącym, w ów wielki dzień.

Czy spotkanie Boga twarzą w twarz jest czymś przerażającym?

Kiedy spotkam Go dzisiaj w „ogniu płomienistym”, gdy powitam dziś ten „ogień trawiący” we mnie, czy będę się lękał wyjść Mu na spotkanie w owym dniu, gdy przyjdzie jako ogień trawiący? Nie, bowiem będę na to przygotowany; a wiedząc jak błogosławioną sprawą jest poznanie Go jako „ognia trawiącego”, wiedząc jakie błogosławieństwo przyniosło to mnie dziś, z największą rozkoszą wyjdę Mu na spotkanie tego dnia, w którym objawi się On z nieba w ogniu płomienistym. „Bóg nasz jest ogniem trawiącym”. Niech błogosławiony będzie Pan!

„Lecz któż będzie mógł znieść dzień przyjścia jego? I kto się ostoi, gdy on się okaże? Bo on jest jako OGIEŃ roztapiający” (Mal.3,2 BG). Otóż to! W takim razie, kiedy wyjdę Mu na spotkanie już teraz, w trawiącym ogniu, którym On jest, spotkam Go w ogniu, który roztapia, oczyszcza. „I będzie siedział roztapiając i wyciszczając srebro, i oczyści syny Lewiego, i przepławi je jako złoto i jako srebro, i będą ofiarować Panu dar w sprawie sprawiedliwości” (w.3 BG). To jest odłączenie od grzechu; to jest oczyszczenie od grzechu. I to stawia nas w miejscu, w którym ofiarowujemy Panu ofiarę sprawiedliwości; stajemy się sługami sprawiedliwości ku poświęceniu, tak, byśmy mogli wyjść na spotkanie Pana. Niech więc

błogosławiony będzie Pan za to, że jest ogniem trawiącym – że jest „ogniem roztapiającym”.

Przyjrzyj się ponownie wyrażeniu użytemu w księdze Objawienia: „...a oczy jego jak płomień ognisty”. Tego dnia Jego oczy spoczną na każdym z nas i przejrzą nas na wskroś. A kiedy Jego oczy, które są jako płomień ognia spoczną na każdym z nas i przejrzą nas na wskroś, to co wówczas owo spojrzenie spowoduje w każdym, kto jest ściśle uzależniony ciałem i duszą od grzechu? Owo spojrzenie strawi grzech i grzesznika pospołu, ponieważ on nie chciał zostać od tego grzechu oddzielony. A dzisiaj, po prostu w tej chwili, te oczy są dokładnie takie same, jakie będą w owym dniu. Dziś Jego oczy są jako płomień ognisty i „wszystko jest obnażone i odsłonięte przed oczami tego, przed którym musimy zdać sprawę” (Hebr.4,13). Wspaniale! Jeśli wszystkie rzeczy są obnażone i odsłonięte przed oczyma Tego, przed którym musimy zdać sprawę, niezależnie od tego czy chcemy czy nie, czemu nie przyjąć tego do wiadomości, przyjmując, że tak jest i objawić z naszej strony wszystko przed wzrokiem Tego, przed którym musimy zdać sprawę? A odsłaniając przed Nim nasze życie, poddając się temu płomienistemu ogniowi chwały Jego lśniącego oczu, zapytajmy: jaki będzie tego efekt? Te żywe oczy ognia przejrzą nas na wskroś, wytrawią wszelki grzech, wszelki żużel i przepławią nas tak, że On zobaczy w nas swój obraz.

Jest napisane, abyśmy służyli Panu „jako ludzie szczerzy” (2Kor.2,17). Szczerość jest prawdziwa, jest ona niczym precedzony miód. Miód jest cedzony raz za razem, wciąż i wciąż, aż do chwili, w której oglądamy go pod światło i jest on „sine cera” – bez wosku * [ang. słowo sincere – „szczerzy” – pochodzi z łacińskiego zwrotu sine cera, który znaczy dosłownie „bez wosku” – przyp. tłum.]. Ani śladu wosku („cera”) nie ma już w miodzie. To jest to, czym staniemy się, zgodnie z Jego słowami i to jest tak pewne, jak to, że jesteśmy chrześcijanami. Bóg oczyszcza nas krwią Chrystusa i przypatruje się nam w świetle Pana, a wówczas świat może dostrzec tylko światło. Dlatego: „Wy jesteście światłością świata”.

„Badaj mnie, Boże, i poznaj serce moje”

Oto słowo Pana: „Badaj mnie, Boże, i poznaj serce moje, doświadcź mnie i poznaj myśli moje! I zobacz, czy nie kroczę drogą zagłady” (Ps.139,23-24). To jest słowo podane nam na dzisiaj i po wsze czasy. A inne słowo wtóruje onemu: „Panie, zbadałeś mnie i znasz. Ty wiesz, kiedy siedzę i kiedy wstaję... wiesz dobrze o wszystkich ścieżkach moich. Jeszcze bowiem nie ma słowa na języku moim, A Ty, Panie, już znasz je całe. Ogarniasz mnie z tyłu i z przodu i kładziesz na mnie rękę swoją” (w.1-5). Inne tłumaczenie brzmi: „Z tyłu i z przodu oto-

czyłeś mię, a położyłeś na mię rękę twoję” (BG). To jest fakt. Otoczył nas z tyłu i z przodu, a Jego ręka spoczywa nad nami. Czy to przyjmujemy, to inna sprawa, ale fakt jest faktem, że jest dokładnie tak na całym świecie z każdym człowiekiem. Pokazuje to, jak wszystkie rzeczy są obnażone i odsłonięte przed oczami Tego, przed którym musimy zdać sprawę. Skoro zatem faktem jest, że On nas zbadał i poznał, bada i poznaje cały czas, to czemu nie przyjąć tego do wiadomości i odnieść z tego korzyść? Dlaczego więc nie wypowiedzieć przed Nim słów: „Badaj mnie, Boże, i poznaj serce moje, doświadcz mnie i poznaj myśli moje”. W jakim celu? „Zobacz, czy nie kroczę drogą zagłady”. Ach, więc ta sytuacja stawia mnie wobec Jego oblicza, by Jego chwalebne, świetliste oczy wejrzały we mnie i prześwieciły mnie, niczym ogień, badając, czy nie kroczę drogą zagłady! A badając mnie, On, będąc ogniem trawiącym, wytrawia wszystko i prowadzi mnie po drodze wiecznej.

Zatem słusznym sposobem uniknięcia płonącego ognia w owym wielkim dniu, jest powitanie Go w tym ogniu już dzisiaj. Dlatego powtórzę to jeszcze raz: nigdy nie pozwólcie, by umknęła wam ta myśl, że „Bóg nasz jest ogniem trawiącym” i jedyną pewną drogą, na której można uniknąć płonącego ognia owego wielkiego dnia, kiedy nie będzie szansy na to, by się zmienić, czasu, by dokonać wyboru, jest przyjąć dziś tę błogosławioną

przemianę, która zostanie wypracowana przez dobrowolne, radosne powitanie w życiu naszego Boga, który jest ogniem trawiącym.

Przypominam sobie słowo wypowiedziane do Mojżesza. Gdy Mojżesz zbliżał się coraz bardziej i bardziej do Boga, rzekł w końcu: „Pokaż mi, proszę, chwałę twoją!” (2Moj.33,18). To jest dokładnie to, co dokona się w ów wielki dzień, który jest tuż tuż przed nami; On przychodzi „na obłokach nieba z wielką mocą i chwałą” (Mat.24,30). W owym dniu, Jego chwała okryje niebiosy i napełni ziemię. Tego dnia będzie On „odziany w blask bezgranicznej chwały” [autor nie podaje źródła cytatu] i „ujrzy go wszelkie oko”. Lecz któż to zniesie? Oto jest pytanie, a odpowiedź na nie brzmi: jedynie ci, którzy modlili się i którzy teraz modlą się tą chrześcijańską modlitwą: „Pokaż mi, proszę, chwałę twoją!”

Mojżesz modlił się chrześcijańską modlitwą

Kiedy Mojżesz modlił się tą błogosławioną chrześcijańską modlitwą, Pan rzekł: „Oto miejsce obok Mnie... postawię cię w rozpadlinie skały”(BT), „sprawię, że przejdzie wszystko dobre moje przed twarzą twoją” (BG), „gdy przechodzić będzie chwała moja... osłonię cię dłonią moją... a gdy usunę dłoń moją, ujrzysz mnie” (2Moj.33,21-23). I choć każdy człowiek drżałby przera-

żony w obliczu trawiącego ognia chwały Pańskiej tego wielkiego dnia, to [powiniem wiedzieć, że] dzisiaj jest miejsce u Jego boku. Zatem powinniśmy zaprosić każdą duszę, a ja zapraszam was dzisiaj – przyjdźcie i stańcie u Jego boku, w obliczu tego ognia trawiącego. Nie lękajcie się. W tym dniu Mojżesz nie był w stanie znieść pełni tego ognia trawiącego, ale Pan w swej miłości zakrył go swoją dłonią i ochronił go przed skutkami tej chwały, niemożliwej dla niego do zniesienia.

Wielkim problemem owego wielkiego dnia będzie to, że ludzie nie będą w stanie znieść Jego chwały. Królowie ziemi, wielcy tego świata, bogacze, przywódcy i dowódcy, każdy niewolnik czy człowiek wolny uciekną do skał i gór, by te ich skryły; zawołają do nich: „Padnijcie na nas i zakryjcie nas przed obliczem tego, który siedzi na tronie, i przed gniewem Baranka, albowiem nastał ów wielki dzień ich gniewu, i któż się może ostać?” (Obj.6,16-17). Trawiąca chwała Boża zajaśnieje nad ziemią, a ci ludzie nie będą mogli jej znieść. Ale dzisiaj się nie lękajcie. On mówi: „Oto miejsce obok Mnie”, miejsce „w rozpadlinie skały”, bo „postawię cię w rozpadlinie skały” i „osłonię cię dłonią moją” tak, abyś mógł znieść ten żar i oczyszczającą moc mojej chwały. Dziś ów trawiący ogień mojej obecności wytrawi wszelki grzech. „Osłonię cię dłonią moją” – uchronię cię od tej słabości, która jest w tobie, a która uniemożliwia ci zniesienie

pełni mojej chwały. A gdy owego dnia odejmie swoją dłoń, ci, którzy mieszkali u Jego boku i zostali oczyszczeni przez życie w tym trawiącym ogniu tak, aż zostali wypróbowani i rozpaleni do białości, będą mogli ujrzeć Jego odsłonięte oblicze. Wówczas w pełni jasności Jego chwały, wejrzymy na Niego i „ujrzemy Go takim, jakim jest”.

Jest to także miejsce, w które i dziś powinniśmy się wpatrywać. Z odkrytym czołem, nawet teraz, możemy wpatrywać się w Jego oblicze. Bo w ciele Jezusa Chrystusa Bóg skrył unicestwiającą moc chwały Swego oblicza, aby w tej rozświetlającej nasze serca chwale, dać nam światło poznania chwały Bożej w obliczu Jezusa Chrystusa. Wpatrując się w twarz Jezusa Chrystusa, widzimy twarz Boga i „my wszyscy, którzy odkrytem obliczem na chwałę Pańską, jako w zwierciadle patrzymy, w toż wyobrażenie przemienieni bywamy z chwały w chwałę, jako od Ducha Pańskiego” (2Kor.3,18 BG).

Zatem niech każda dusza powita to chwalebne poselstwo, które Bóg śle światu: „Weźmijcie Ducha Świętego”, przywitajcie błogosławionego Ducha, który wypracowuje zmianę, dzięki której bywamy przemieniani z chwały w chwałę i jesteśmy przygotowywani na spotkanie z Nim w ów wielki dzień; a pożądamy nie tylko Ducha Świętego, ale pożądamy szczerze najlepszych darów, których udziela Duch Święty, kiedy przychodzi.

Pożądamy duchowych darów, bo one przybliżają nas do doskonałości w Chrystusie Jezusie. Tylko w ten sposób zostaniemy uczynieni doskonałymi w Chrystusie Jezusie i w Nim uczynieni gotowymi na spotkanie Go „takim, jakim jest”!

Bóg jest ogniem trawiącym – raduję się z tego

Bóg jest ogniem trawiącym i raduję się z tego. Nasz Bóg przychodzi – raduję się z tego. Przychodzi pośród ognia trawiącego i raduję się z tego. Nadchodzi w całej swej chwale i raduję się z tego. Jest mi przykro z tego powodu, że są ludzie, na których objawi się Pańska kara, ale raduję się, że nadchodzi dzień, kiedy wszelki grzech zostanie zniszczony przez naszego Boga, który jest ogniem trawiącym.

Bracia, czy jesteście gotowi? Czy jesteście gotowi, by wyjść Mu na spotkanie w ów dzień? Jeśli nie, On mówi wam dziś: „Oto miejsce obok Mnie”. Przyjdźcie dzisiaj i stańcie u mego boku. Objawię wam pełnię mojej chwały. „Sprawię, że przejdzie wszystko dobre moje przed twarzą” waszą. A tam, gdzie znajduje się w was jakaś skaza, która nie może znieść tej chwały dogłębnie trawiącego ognia, osłonię was dłonią moją, aż do czasu, gdy będzie po wszystkim, tak bym mógł oddzielić was od każdego grzechu i zachować was w ów dzień chwalebny.

Powitajcie więc Tego, który jest ogniem trawiącym. Zamieszkajcie w jego obecności. Przedłońcie Mu swoje życie. Przyjmijcie do wiadomości, że jest On ogniem trawiącym – ponieważ On nigdy nie jest niczym innym. Uradujcie się tym dziś. Zamieszkajcie dzisiaj w tym trawiącym ogniu. A gdy ów wielki dzień w całej swej chwale nawiedzi ziemię, będziemy się weń radować. „Oto nasz Bóg”. I oto! Wśród chwiejących się gór, każdej wyspy uciekającej ze swego miejsca, ziemi ruszającej się od podwalin, niebios zwijających się jako zwój, pośród bardziej niż ogłuszającego ryku i płonącego wokół ognia, wobec Jego oblicza, które jest jako słońce, Jego oczu, które są jako płomień ogniste – czy wśród tego wszystkiego będziemy się weselić? Tak – niech błogosławiony będzie Pan. Będziemy się radować, bo „oto nasz Bóg”. Widzieliśmy Go wcześniej, żyliśmy z Nim, powitaliśmy Jego trawiącą obecność, powitaliśmy żywy płomień, którym lśnią Jego oczy, aby On przeszył nas na wskroś i zbadał, czy nie kroczymy drogą zagłady. A gdy już Jego trawiąca chwała oczyściła nas od grzechu i od grzeszenia, oraz uczyniła nas sługami sprawiedliwości ku poświęceniu, będziemy wiedzieli jakie błogosławieństwa i radość zostały wniesione do naszego życia. Uświadamiając sobie jakież to błogosławieństwo, wykrzyknijemy: „Oto Bóg nasz ten jest; oczekiwaliśmy go, i wybawił nas. Tenci jest Pan, któregośmy oczekiwali; weselić i radować się będziemy w zbawieniu jego!” (Iz.25,9) BG).

Spis treści

Wstęp	3
Nasz Bog jest ogniem trawiącym	7
Pan przychodzi w mocy i wielkiej chwale.....	7
To nie z powodu ludzi, jako takich objawi się Boża zapalczliwość	9
Ogień wieczny nie został zgotowany dla ciebie.....	11
Wybierz życie w miejsce śmierci	13
Bóg obiecał – wybierz Chrystusa, a nie zginiesz.....	16
Krzyż Chrystusa daje wolność od grzechu	17
Chrystus przychodzi – przychodzi po nas	22
Zatem czy zostaniemy oddzieleni od grzechu, czy od Chrystusa?.....	23
Czy spotkanie Boga twarzą w twarz jest czymś przerażającym?.....	26
„Badaj mnie, Boże, i poznaj serce moje”	28
Mojżesz modlił się chrześcijańską modlitwą.....	30

